



Zespół redakcyjny pod opieką P. Adriany Wiejak.  
Zespół redakcyjny: Kamila Sadowska, Maja Kawecka, Wiktoria Czajkowska,  
Karolina Grabowska, Jakub Sałaciński.

# Mały Książę

film o dorosłości i dzieciństwie

„Mały Książę” to film Marka Osborne’a luźno nawiązujący do utworu Antoine’a de Saint Exupéry’ego o tym samym tytule, wzbogacony o sceny przedstawiające wydarzenia mające miejsce po finale oryginalnej treści książki. Jest to animowana produkcja z 2015 roku, która dla potrzeb polskiego widza otrzymała dopracowany i bardzo ekspresyjny dubbing.



W polskiej wersji językowej głosów postaciom użyczyli wybitni aktorzy; tacy jak Małgorzata Kożuchowska ( Mama) i Piotr Adamczyk ( Próżny).



Film to zupełnie odmienna fabuła niż ta znana z lektury. Pochłonięta zawodowym życiem samotna matka oraz jej dziewięcioletnia córka przeprowadzają się na monotonne osiedle w pobliżu szkoły, która ma być dla młodej bohaterki idealnym wprowadzeniem do dorosłego życia związanego z dobrze płatną pracą. Dziewczynka ma stać się wzorową „korpocórcią”. Jednak dziewięcioletka poznaje mieszkającego w sąsiedztwie nieszablonowego staruszka, który okazuje się być powieściowym pilotem samolotu. Leciwy mężczyzna i jego nowa znajoma zaprzyjaźniają się i wspólnie spędzają wiele czasu na opowieściach o przygodach Małego Księcia. W filmie ukazane są również książkowe postaci (np.: Bankier, Król, Róża), jednak ich role są mało znaczące oraz przedstawione w bardzo krótkich scenach.



Przesłaniem filmu jest wskazanie, że wraz z dorastaniem nie należy tracić wartości i cech, które w dzieciństwie są naturalne, takich jak wyobraźnia, radość, empatia i wrażliwość.

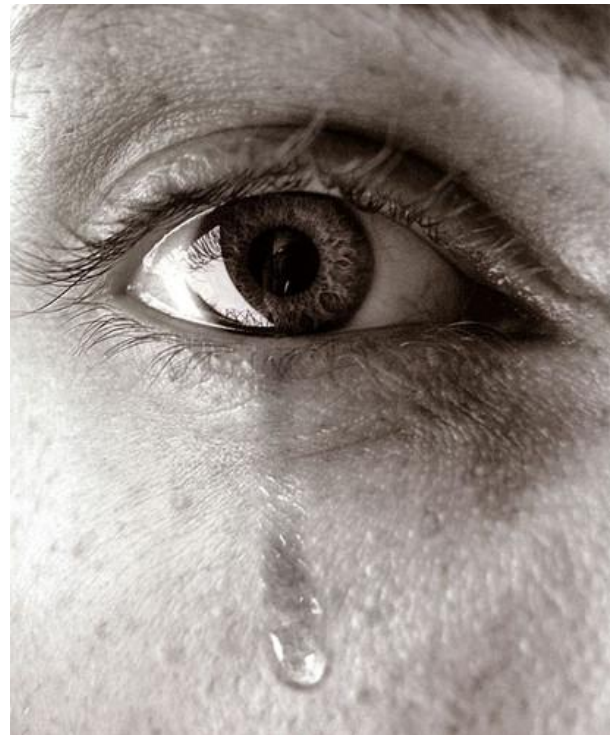
Uważam, że jest to dobrze zrealizowany film zarówno pod względem technicznym, jak i narracyjnym. Problematyka ukazana w tym filmie jest bardzo aktualna, co jest zaletą tej produkcji. Nie polecam filmu osobom, które oczekują wiernej ekranizacji książki, gdyż są to raczej fantazje zainspirowane jej treścią.

**Jakub Sałaciński- kl. 1b**

## Gdy nie ma już nadziei

Budzę się. Patrzą na zegarek – 6:30. Przecieram oczy i zaczynam rozglądać się po pokoju. Wszystko wygląda tak jak zwykle. Na biurku panuje nieład, dywan jest brudny i niewyczesany, książki na półkach starannie ułożone, a na białe ściany, jak co rano, pada pomarańczowy blask słonecznych promieni. Wiem jednak, że ten z pozoru, przeciętny dzień nie będzie taki jak reszta. Przeciagam się i wstaję z łóżka. Podchodzę do kalendarza – 24 grudnia. Dzień, który uwielbiają dzieci ze względu na prezenty, świetną atmosferę, na spotkanie dalekiej rodziny oraz dorośli, którzy kochają sprawiać przyjemność dzieciom, obdarowując je prezentami. A ja... Ja?

Nienawidzę Wigilii. Czemu? Bo tego dnia, całe dwa lata temu, cały świat mi się zawalił, wszystko to, co kochałem, runęło jak domek z kart – umarła moja mama.



Przez trzy lata nie mogła uporać się z rakiem. Starła się i była silna, ale pewnego dnia, gdy przyszedłem do szpitala, powiedziała mi : „ Antoś, tylko pamiętaj, że kiedy mnie tu już nie będzie nie możesz się poddawać. Zrób to dla babci, taty i siostry. Antek, zrób to dla mnie i bądź dzielny”. Później słodko się uśmiechnęła a przyrządy, do których była podłączona, zaczęły tykać. Nie wiedziałem, co mam robić, więc uczyniłem to, co pierwsze przyszło mi na myśl i pobiegłem do pielęgniarek. Mama mimo to, że zemdląła, wydawała się mnie widzieć przez zamknięte powieki. A ja, korzystając z okazji, wepchnąłem jej w rękę złoty naszyjnik w kształcie serca. Okazało się, że był to ostatni prezent, który mogłem jej dać, ostatnie spojrzenie na jej twarz, ostatnie dotknięcie jej dłoni i bycie świadkiem jej ostatniego tchnienia. Tak, a to wszystko stało się w Wigilię 24 grudnia.

Siadam na krześle. Zawsze gdy przywołuję do siebie te wspomnienia,

jest mi słabo, mam wrażenie, że odlatuję do innego świata. Ale muszę się wziąć w garść i pomóc w przygotowaniach do świętowania Bożego Narodzenia.



Wkładam kaptcie i schodzę na dół. W drodze do kuchni czuję już zapach świeżych bułeczek. W wejściu wita mnie roześmiana babcia

- Witaj, Antoś. Jak się spało?

- Świetnie.

- odpowiadam niezgodnie z prawdą. Nie mam siły na wyjaśnienia. Nie chce mi się poświęcać czasu na opowiadanie babci o koszmarach, które dręczą mnie co noc. Poza tym, czy wy, kiedy zapytacie kogoś, jak się czuje, nie oczekujecie od niego, że odpowie wam z uśmiechem na ustach i świecącymi oczami, że ma się świetnie? Zamiast tego wolałem wziąć się za jedzenie jajek na miękko i smarowaniu masełkiem ciepluteńkich bułek.

- Po zjedzeniu pomóż mi spakować resztę rzeczy do samochodu i ubierz się, bo chcemy być z waszym tatą jak najszybciej u cioci

- Amelka gotowa? - pytam z pełną buzią.

- Jeszcze nie wstała, byłabym bardzo wdzięczna, gdybyś przygotował ją na wyjazd.

- Taaa.... domyśliłem się - odpowiadam cierpko.

- Ehhh... Antonii, ja wiem, że... to dla ciebie jest trudny okres, że ten dzień... i że... wolisz być sam, ale dobrze wiesz, że ja i Frank nie damy sobie sami rady. On cały czas jeździ w delegacje, a ja muszę się wami zająć. Wiem, że jest ciężko, ale postaraj się, żeby malutka

tego nie widziała. Chciałabym, żeby jeszcze choć od czasu do czasu poczuła Świątecznego Ducha - mówiła to tak miękkim głosem. Pod tym względem bardzo przypominała mi mamę.

- I dziecko posłuchaj... jeśli naprawdę nie chcesz jechać, nie musisz, wiemy, że dasz sobie radę sam w domu. No.. w końcu ktoś tu ma już 16 lat.

- Idę budzić siostrę. - powiedziałem. Wsunąłem krzesło pod stół i udałem się z powrotem na piętro.

Z siostrą poszło szybciej niż zazwyczaj. Nie ociągała się. Szybko stanęła na nogi, pocałowała mnie w policzek i udała się do szafy, by wyjąć z niej nową błękitną sukienkę. Nie chciałem jej przeszkadzać, więc wziąłem się za bagaże, które babcia chciała zawieźć do cioci Haliny. Zajęło mi to pół godziny. Zastanawiałem się, czy babcia nie poćwiartowała słonia i nie powkładała jego części do kolorowych misek.



Zanim się obejrzałem, była już prawie szesnasta, zaczęło się ściemniać. Moja rodzinka miała wyjechać około siedemnastej. Jak na razie jednak nie spieszyło im się. Tata pojechał jeszcze do sklepu, żeby załatwić słodczyce na Wigilię, a babcia i Amelka cichutko drzemały sobie w swoich pokojach.

Ja natomiast czytałem w swoim pokoju, zostawiając tylko zapaloną lampkę nocną. Po pewnym czasie nie mogłem

już wytrzymać. Przykucnąłem na łóżku i zacząłem uderzać pięściami w poduszkę.



Nie mogłem zrozumieć, dlaczego to spotkało właśnie mnie i dlaczego akurat moja mama musiała odejść, a w dodatku umrzeć tak młodo, bo w wieku niespełna 33 lat. Rzucam książką o ścianę, chce mi się krzyczeć. I wtedy podchodzę do szafki znajdującej się przy oknie, które otworzyłem na oścież jakiś czas temu. Domyślam się, że w sypialni musi być lodowato, ale ja nie czuję chłodu. Otwieram ją i wyjmuję małe pudełeczko, w którym znajduje się srebrny sygnet.

Ona też nie zapomniła, by tamtej tragicznej nocy podarować mi mały prezent i dzięki niemu zostać ze mną na zawsze choć w małym stopniu. Biorę go do ręki i długimi palcami zręcznie nim obracam. W pewnym momencie nie mogę już wytrzymać, jestem na skraju wyczerpania i załamania. Zamykam oczy, a po moim policzku zaczyna lecieć ciepła, słona łza. Lekko kurczę mięśnie twarzy, a ona szybko znajduje się na moich ustach. Czuję słony smak, smak smutku.

Przez chwilę jestem pogrążony w czymś w rodzaju transu. Nie mogę się ruszyć, ale słyszę co dzieje się wokół, przynajmniej mam pewność, że ciągle jestem wśród żywych. Nagle z hukiem otwiera się balkon. Z przerażeniem

otrząsam się i spoglądam na falującą firankę. Chcę ją złapać, ale zamiast materiału w dłoniach czuję coś przyjemnego i miękkiego – pierze. Podnoszę wzrok i przez sekundę wydaje mi się, że oszalałem. Przede mną stoi mama. Mama tak promienna i piękna, jaką zapamiętałem. Tak delikatna i krucha, a jednocześnie sprawiająca wrażenie kobiety z charakterem. Wszystko to genialnie ją opisuje, wszystko jest identyczne. Prócz dwóch rzeczy... Z jej łopatek wyrosły miękkie i jedwabiste skrzydła, a poza tym mama przecież odeszła. Nie rozumiem, co się dzieje. Tak bardzo chciałem się jej przypatrzeć, iż nie zauważyłem, że zjawia patrzy mi w oczy. Przechodzą mnie ciarki. Sam nie wiem, czego mam się spodziewać. Czekać aż coś powie.



Ona jednak podnosi tylko rękę i delikatnie gładzi mnie po policzku.

- Witaj, synku. – mówi
- Mama... Mamo co ty tu robisz? – pytam przez łzy.
- Ci... Cicho już dobrze – odpowiada i przytula mnie do piersi. - Wszystko już jest dobrze.
- Wróciłaś do mnie.- dodaję i nie mogę zdobyć się na nic więcej. Podejrzewam, że to sen, dlatego chcę korzystać z każdej sekundy z mamą.
- Antoś, nie przyszłam tu bez powodu. Ja muszę cię prosić o pomoc. Potakuję, a ona dalej mówi wprowadzając mnie w nowy świat.
- Świetnie sobie radzisz, opiekujesz się siostrą, pomagasz babci, wspierasz tatę. Ale kochanie... to nie wystarczy. Tam na górze jest tysiące takich jak ja.

Miliony wręcz. Nikt nie choruje, wszyscy są szczęśliwi, nie ma biedy ani smutku. To miejsce, w którym jesteśmy - to Raj, skarbie. Problem jest tylko taki, że coraz mniej ludzi wierzy, że tam trafi. A w Boże Narodzenie to miejsce jest jak każde inne. Chodzi o to, że nie powinno tak być. Na ziemi ludzie nie obchodzą już Wigilii tak jak dawniej. Robią to co roku, tylko dla zasady nie widzą w tym większego potencjału. Zawiodłam się, gdy okazało się, że w tej części świata znajduje się mój synek.



Antek... rozumiem, że bardzo bolało cię moje odejście, ale uwierz, ja już nie miałam sił. Starłam się przy was zostać, ale kiedy już nie mogłam, wiedziałam, że jesteście idealnie przygotowani do bycia praktycznie samodzielny. Synu, trzeba żyć dalej i iść przed siebie bez względu na przeciwności losu. A przede wszystkim wierzyć w Wigilijny cud, który spotka kiedyś każdego. Nie wierzysz? Zobacz, stoję tu teraz przed tobą i siedzimy jak za dawnych czasów rozmawiając o wszystkim i o niczym, jednak to, co teraz mówię, jest bardzo ważne. Kotku... bez Świątecznego Ducha Raj przestaniem istnieć. Nie wiadomo, co stanie się wtedy ze zmarłymi duszami. Wiem jednak, że na pewno nie zamienią się w anioły. Będą błąkać się po świecie bez celu i miłości w sercach aż rozniesie je wiatr i nic po nas nie zostanie. Antoni, ja oraz reszta aniołów, chcemy powierzyć ci bardzo ważne zadanie. Chcemy, byś uratował nas i Raj.

Chcemy, byś rozdawał każdemu uśmiech i budował we wszystkich troskę i szczęście, szczególnie w Boże Narodzenie. Kochanie, w Tobie jest nadzieja. Kocham cię. - powiedziała i rozplynęła się w powietrzu. Siedziałem jeszcze na tarasie z dziesięć minut, ale nagle poczułem zimno. Od tej pory wiedziałem już, co muszę zrobić.



Jak najszybciej ubrałem się w odświętny garnitur i zbiegłem do salonu. Tam reszta domowników kończyła szykować się w odwiedzin.

- No proszę ! - wykrzyknęła Amelka.- A jednak zmieniłeś zdanie.

- Uznałem, że dobrze zrobi mi wyjazd z moją ulubioną rodziną - odparłem z uśmiechem.

- To świetnie, ale proszę, żeby moje wnuczka troszkę zagęściły ruchy, bo ominie nas dzielenie się opłatkiem! - krzyczała babcia z przedpokoju.

Właśnie tej nocy nauczyłem się, jak ważne jest celebrowanie każdego dnia w gronie osób, które się kocha, że życie może czasami zaskakiwać i dawać nam wiele szans i oczywiście, że gdy nie ma już nadziei, ktoś może przybiec nam z pomocą, nawet w postaci anioła. A to wszystko za sprawą Świątecznego Ducha i Bożonarodzeniowego cudu.

**Kamila Sadowska - kl. 2a**

# Korzenie rasizmu

„Rasizm- to ideologia zakładająca nierówność społeczną, umysłową i fizyczną ras ludzkich, a tym samym wyróżnienie ras wyższych i niższych”-przeczytamy w encyklopedii. Jego przejawy widzimy codziennie; na ścianie przystanku autobusowego, w rozmowie ze znajomymi i bliskimi, a przede wszystkim w mediach. Kto zaczął tę chorobę układankę? Czy świat bez podziału na kolor skóry jest w ogóle możliwy?

W Niemczech rasizm był podstawą ideologii hitlerowskiej, był to właściwie antysemityzm- wrogość wobec Żydów. Jednak zaczął się wcześniej. Właściwie od samego odkrycia innych cywilizacji, np. Ameryki. Niewolnictwo, relacja pan-sługa utrwaliła się na długi czas w umysłach Europejczyków.



Porównywanie siebie z innymi leży w ludzkiej naturze, tak samo jak nietolerancja i pycha. Inność drugiej osoby jest zaledwie pretekstem do rozładowania emocji na niej. W ten sposób czujemy się lepsi.

Wszystko, co obce budzi w nas specyficzną niechęć, czasem strach. Inne kultury, inne narodowości, inny kolor skóry, a wszystko dzięki głęboko zakorzenionym od pokoleń stereotypom. Powodem jest również przesada - honor i rozpamiętywanie losów przodków. Co ma wspólnego nastolatek z Berlina z nazistowskimi

Niemcami i antysemityzmem? Historia jest ważna, ale nie warto jej przekształcać w nienawiść.

Ostatni tzw. gorący temat: „Uchodźcy z Syrii- przyjmować czy nie?”. Nie mam do końca określonego stanowiska w tej sprawie. Duża grupa osób posługuje się następującą argumentacją: „To terroryści i złodzieje” itp. Argumentacja ta nie jest argumentacją rozumnego człowieka. Trzeba pamiętać o jednym: nie każdy muzułmanin jest dżihadystą, nie każdy Polak kradnie samochody w Niemczech. Także i tutaj mamy do czynienia z silnymi stereotypami na temat ogółu- danej narodowości.

Owszem, istnieje niebezpieczeństwo ze strony terrorystów, a z drugiej oprócz nich, a raczej przede wszystkim, uciekają tysiące ludzi, którzy chcą zostawić kraj ogarnięty wojną i śmiercią. Myślę, że Polacy nie boją się ludzi z krwi i kości, boją się stereotypu. Można więc lekko zmodyfikować słownikową definicję. W dzisiejszym świecie to stereotypy są głównym podłożem rasizmu, nie kolor skóry.



**STOP RASIZM - PODAJ DALEJ!**

 REBELIANCI.ORG

Myślę, że Polacy nie byli i nie są gotowi na przyjęcie uchodźców. Z mojej perspektywy jesteśmy mocno nietolerancyjnym narodem. Mimo wielu akcji w szkołach pt. „Wszyscy inni, wszyscy równi”, korzenie nietolerancji i rasizmu zapuściły się zbyt głęboko, dlaczego? Wciąż zadaję sobie to pytanie.

**Maja Kawecka- kl.2a**

# Chciałam buty, nie encyklopedię...

Chociaż nie słyszymy słów niezadowolenia podczas odpakowywania prezentów, to jednak w wielu głowach, z momentem ujżenia zawartości paczki, pojawiają się one w głowie. Uśmiech na twarzy ukrywać może żal lub złość. Często ukrywamy się z tym, że to, co jeszcze przed chwilą było zapakowane w barwny papier, nie jest po prostu tym, czego oczekiwaliśmy. Jak więc temu zapobiec? Jak możemy być pewni, że to, co kupimy, będzie strzałem w dziesiątkę? Odpowiedź jest dość oczywista. Należy porozmawiać.



Nie każdy lubi niespodzianki, więc nic na siłę. Po prostu zapytajmy się takiej osoby, co chciałaby dostać. Załóżmy, że ktoś lubi gry komputerowe. Podczas konwersacji dowiemy się o paru grach, z których wyłonimy prezent. Wtedy będziemy mieli pewność, że jest trafiony i do tego będzie w formie niespodzianki.

Jeżeli jednak mamy w rodzinie, bądź wśród znajomych, osoby uwielbiające paczki z tajemniczą zawartością, trzeba będzie poświęcić więcej czasu na wyciągnięcie informacji. Gdy chcemy dowiedzieć się o najlepszym prezencie dla siostry, brata, czy kogokolwiek innego, należy rozmawiać, ale pytania zadawać dyskretnie i z umiarem. Nie możemy za bardzo naciskać na takie osoby, inaczej szybko się domyślą, co jest grane. Dobrym sposobem jest również zebranie

informacji przez przyjaciół, od nich na pewno dowiemy się przydatnych rzeczy. Innym pomysłem na czerpanie wiedzy o tym, co chciałaby wybrana przez nas osoba „pod choinkę”, jest obserwacja.



Musimy zwrócić uwagę na różne aspekty. Zaczynając na brakach w szafie, a kończąc na muzyce, której słucha potencjalny obdarowywany. Wtedy spośród wielu możliwości trzeba zdecydować, co zakupić. Po zebraniu wystarczającej ilości informacji, zakupy na pewno będą trafione.



Mam nadzieję, że tym artykułem poprawię choć trochę świąteczną sytuację podarunków. Myślę, że będą one pasowały osobie, której je wręczymy. Jednak najważniejsze nie są dobra materialne, a czas spędzony z bliskimi. Pamiętajmy o nich cały czas, nie tylko od święta, bo to oni są najlepszym prezentem, jaki mogliśmy otrzymać.

**Karolina Grabowska- kl. 2a**

# PIERNICZKI BOŻONARODZENIOWE



## SKŁADNIKI :

150g - schłodzonego masła  
250g - mąki  
80g - cukru pudru  
100g - miodu naturalnego  
2 - żółtka  
1/2 - łyżeczki proszku do pieczenia  
2 płaskie łyżki ciemnego kakao bez cukru  
20g - przypraw korzennych

## PRZYPRAWY KORZENNE:

2,5-3 łyżeczki cynamonu,  
1 łyżeczkę mielonego imbiru,  
1 płaską łyżeczkę mielonych goździków,  
1 łyżeczkę mielonego kardamonu,  
1 łyżeczkę gałki muskatołowej,  
1 łyżeczkę mielonego ziela angielskiego  
Możemy użyć gotowej przyprawy do piernika

## WYKONANIE :

1. Mąkę przesiać i dodać do niej przyprawy korzenne, proszek do pieczenia, cukier puder, kakao, wymieszać.
2. Dodać posiekane masło i przez chwilę rozcierać palcami. Dodać miód, żółtka i szybko zagnieść ciasto. Zawinąć je w folię spożywczą i wstawić na 30 minut do lodówki.
3. Po wyjęciu z lodówki zagnieść jeszcze 2-3 razy i podsypując mąką, rozwałkować (na grubość jaką chcemy, jeśli wolimy grubsze pierniczki, to rozwałkować na grubość około 0,5cm). Z ciasta wycinać foremkami pierniczki i

układać je na blaszce wyłożonej papierem do pieczenia, zachowując między nimi odstępy.

4. Piec w temperaturze 170 stopni C na funkcji termoobieg przez około 12-14 minut ( funkcja góra- dół 180 stopni C).

Wiktoria Czajkowska- kl.2a



WESÓŁYCH  
ŚWIĄT  
i  
SZCZĘŚLIWEGO  
NOWEGO ROKU